

Arkadiusz Peisert

OBYWATELSKOŚĆ JAKO KOMPETENCJA CYWILIZACYJNA

STRESZCZENIE

Obywatelskość jest współcześnie tematem wielu programów politycznych, rzadko jednak postrzega się ją jako atrybut cywilizowanego stylu życia. Cywilizowana obywatelskość to z jednej strony stan okiełznania popędów, ogłady, z drugiej – forma życia społecznego otwarta na dialog i różnorodność. Jest ona częścią europejskiego dziedzictwa kulturowego. Ujawnia się także w zupełnie lokalnych kontekstach, w których krzewiciele obywatelskości próbują organizować lokalne życie społeczne.

Słowa kluczowe: obywatelskość, cywilizowanie,
społeczeństwo obywatelskie, cywilizacja

Społeczeństwo stało się „problemem badawczym” już wtedy, gdy odrzucono ideę jedności władzy i poddanych, władcy i ludu. Pojawiło się wtedy, jak to określił Karl Popper, społeczeństwo otwarte. Na co? Na zmiany, nowe idee, myśli, inspiracje – zarówno świeckie, jak i duchowe. Trajektorja losów takiego społeczeństwa stała się znacznie mniej przewidywalna niż społeczeństwa zamkniętego (w określonej religii czy systemie wierzeń i struktur). Jedno, co można powiedzieć o społeczeństwie otwartym (od czasów narodzin demokracji w Atenach po dzień dzisiejszy), to powszechna wola wykraczania poza „tu i teraz”, poza siebie, poza ograniczenia tradycji i rytuału; wola poszukiwania nowych idei i rzeczy dobrych, jak i sposobów, jak działać dobrze. Społeczeństwo zaczęło tworzyć własną historię, która nie była już historią królów i tyranów. W starożytnej Grecji społeczeństwo stało się przedmiotem refleksji filozoficznej na równi z naturą. Grecka idea *polis* zawierała w sobie właśnie dążenie, zobowiązanie, iż ludzie – tworząc społeczeństwo - wykroczą poza to, co doczesne, tymczasowe, zwierzęce,

materialne i niezbędne do życia. Obywatel greckiego miasta-państwa, wraz ze współobywatelami, poszukiwał nowych idei, które – dzięki wolności i dzielności (*arete*) – mogły zostać urzeczywistnione przy wysiłku i zaangażowaniu obywatelskim. Jak wiadomo, nie zawsze się to udawało, a system demokracji ateńskiej ostatecznie się załamał. Adam Ferguson w powstałym po koniec XVIII w *Eseju o historii społeczeństwa obywatelskiego* nakreślił wizję społeczeństwa obywatelskiego jako przejaw, owoc i korelat postępu materialnego i duchowego.

Tak rozumiane społeczeństwo to zerwanie z „przeważającym w przeszłości sposobem organizowania państwa, drogą wymuszania przez władców posłuszeństwa poddanych, bez oglądania się na »mianiery«”. Takie społeczeństwo obywatelskie to wytwór cywilizacji, w którym panują prawa, dobre maniery i obyczaje, nie zaś – przemoc, anarchia lub wola absolutnego władcy [1].

Ferguson zatem wyprowadza (funkcjonujące do dzisiaj) wyobrażenie społeczeństwa obywatelskiego jako opozycji wobec barbarzyńskich (i przez to despotycznych) społeczeństw przeszłości, ustrojów totalitarnych i autorytarnych, form oraz odmian organizacji życia politycznego i społecznego społeczeństw pozaeuropejskich (szczególnie azjatyckich).

Podobne, idealistyczne podejście reprezentowali działacze polskiej opozycji – od czasów gdy zaczęły powstawać stałe organizacje podziemne, tj. od lat siedemdziesiątych XX w., a szczególnie w okresie tzw. karnawału Solidarności (1980-1981). Złudzeniem działaczy było przekonanie, że partycypacyjnej demokratyczne kierowanie sprawami publicznymi to kwestia techniczna. W duchu przekonania o potędze podejścia „inżynierskiego” proponowano liczne regulaminy, zasady, procedury działania obywatelskich ciał demokratycznych. Zakładano, że wdrożenie dobrze przemyślanej procedury wyeliminuje pojawiające się właśnie, konflikty, awantury i paraliż decyzyjny. Dlatego też współcześnie bardzo wysoko ocenia się radnych samorządów gminnych i miejskich pierwszej kadencji po reformie samorządowej z 1990 r., których walory intelektualne i moralne (a także idealistyczne, jak na dzisiejsze standardy, podejście do misji radnego) pozostają legendą wielu społeczności lokalnych.

Pytanie, czy socjologa, pedagoga, politologa miałyby interesować obywatelskość, można odwrócić – dlaczego miałyby go nie interesować? Do problemu cywilizowania i obywatelskości społeczeństwa, mnie jako badacza doprowadziły wyniki badań nad atrofią samorządności w spółdzielniach mieszkaniowych. Z jednej strony bowiem, w badanych przeze mnie spółdzielniach, organizatorom zebrań grup członkowskich i walnych zgromadzeń trudno było zarzucić odstępowania od procedur. Zebrania były przecież odpowiednio zapowiadane, prowadzone zgodnie z regulaminem i demokratyczne. Z drugiej strony nawet wrywkowa

obserwacja i lektura protokołów prowadziły do wniosku, że z obywatelskością nie mają one wiele wspólnego, choćby z tego względu, iż zawsze wnioski zarządów spółdzielni były przyjmowane, a wnioski opozycji – odrzucane. W każdej badanej spółdzielni wyłaniała się grupa „dysydentów” oczekujących respektowania „obywatelskich” praw i interesów ogółu członków. Byli oni jednak przez władze spółdzielni marginalizowani przy użyciu rozmaitych mechanizmów proceduralnych [2]. Badania pokazały, że obywatelskości nie da się sprowadzić ani do uprzejmych obyczajów ani do przestrzegania procedur, ani nawet do zasady większości. Wymykająca się analizom ilościowym obywatelskość musi być zatem pewną konfiguracją wewnętrznej postawy jednostek, podzielenia pewnego etosu, i struktury społeczności, która pod ich wpływem się kształtuje, ale i wtórnie wzmacnia przyjmowane postawy.

Z drugiej strony zarówno badania nad lokalnymi gremiami obywatelskimi (w latach 2016-2017), jak i doświadczenia praktyków, ujawniają częstą niemoc decyzyjną wszelkich demokratycznych zebrań ciał kolegialnych, szczególnie zebrań walnych (czy to spółdzielni lub wspólnot mieszkaniowych, czy też różnych zebrań i konsultacji jednostek pomocniczych samorządu terytorialnego). Często narzeka się przy tej okazji na nieprzygotowanie, niedojrzałość czy wreszcie emocjonalne ujawnianie i eskalowanie konfliktów przez wielu uczestników tych zebrań

Zmora wielu zebrań mieszkańców czy organizacji i stowarzyszeń jest aktywność osób wykorzystujących zebrania do wyrażania różnego typu indywidualnych frustracji. Jak wspominał działacz społeczny, wspierający rozwój jednej z rad dzielnic w Gdańsku:

„(...) trochę ludzi takich... ześwirowanych, mówiąc krótko, każde spotkanie przyciąga i to było różnie. To, czego się nauczyliśmy, to takie zbieranie [ludzi] naprawdę zainteresowanych poprzez zarówno medium lokalne, jak i taką pocztę pantoflową”.

Zatem dobór aktywistów do działań społecznych odbywa się tu z reguły raczej drogą nieformalną, co nie musi oznaczać (i najczęściej nie oznacza), że nikt gotowy nie może się włączyć. Istnienie pewnego rodzaju selekcji służy wyłącznie doborowi osób, które posiadają pewne kompetencje – również osobowościowe – by animować społeczność lokalną i reprezentować jej interesy na zewnątrz.

Pojęcie *civility*, od którego społeczeństwo obywatelskie bierze swoją nazwę (*civil society*), zdaniem polskiego historyka idei socjologicznych Jerzego Szackiego współcześnie zatraciło swoje wcześniejsze konotacje i wytłumaczone powinno być jako po prostu całokształt cech charakteryzujących obywatela. Zatem odpo-

wiednikiem słowa civility będzie zdaniem Szackiego raczej „obywatelskość” (czy raczej – „duch obywatelski”). Słowo to jednak powiązane jest z pojęciem cywilizacji, i to cywilizacji rozumianej jako dobre maniery, uprzejmość, grzeczność, czy też „łagodność obyczajów” [3].

Dla Norberta Eliasa, niemiecko-żydowskiego socjologa o wrocławskich korzeniach, społeczeństwo obywatelskie i obywatelskość będą, jak wiele innych, przede wszystkim oznaczać pewną konfigurację jednostek i instytucji. Konfigurację istniejącą zawsze w pewnym okresie historycznym. Według Eliasa powstanie społeczeństwa:

„(...) nie dokonało się w wyniku swobodnego postanowienia wielu ludzi, jakiejś umowy społecznej, a tym bardziej referendum czy wyborów; ta złożona i wysoce zróżnicowana funkcjonalna sieć zależności wyłania się stopniowo z relatywnie prostych wczesnośredniowiecznych łańcuchów funkcji, które np. na Zachodzie łączyły ludzi jako kapłanów, rycerzy i chłopów pańszczyźnianych” [4].

Ta eliasowska perspektywa łączności między jednostką a społeczeństwem pozwala lepiej zrozumieć, czym jest obywatelskość. Badanie z jednej strony postaw obywatelskich jako czegoś odrębnego od społeczeństwa jako całości, a z drugiej – badanie „społeczeństwa obywatelskiego” jako pewnej struktury prawno-instytucjonalnej, w której jednostki są tylko dodatkiem, elektronem wprowadzającym „maszynę” w ruch, są w obu przypadkach działaniami niekompletnymi, jednostronnymi. Elias używa więc pojęcia „społeczeństwo jednostek”. Idąc tym tropem, dla społeczeństw, w którym obywatelskość jest podstawą ustroju, i dla jednostek, które obywatelskość uważają za istotny komponent swojej tożsamości, proponuję w swojej książce pojęcie „społeczeństwo obywateli” [5]. Niejednokrotnie bowiem słyszymy o protestach obywatelskich, zrywach, demonstracjach czy pikietach, mających miejsce w krajach, które zmagają się z niedemokratycznym reżymem lub też w wielu społecznościach lokalnych w Polsce, domagających się od władz samorządowych określonych decyzji. Mają one często charakter żywiołowy, spontaniczny, „spazmatyczny”. Jednak wypalają się po pewnym czasie i nie przekładają na stałe działanie. Ludzie po pewnym czasie na powrót odwracają się do swoich spraw.

Ta aktywność obywatelska, która przekłada się na uzyskiwanie pożądaných efektów, ma inny charakter. Przejawia się w poczuciu podmiotowości, sprawstwa, zdolności działania wobec faktów (a nie mniemań) w długookresowej perspektywie, zdolności do organizacji pracy zespołu. Wśród badanych radnych aktywi-

stów przekładało się to na możliwość, umiejętność, a przede wszystkim motywację, aby zapoznać się konsekwencjami planowanych inwestycji prywatnych czy samorządowych: ich uwarunkowaniami środowiskowymi. Tak jak działo się to w przypadku badanej Galerii Bałtyckiej, zbudowanej na rzeczce:

„Ta galeria Ł dostała zgodę na przełożenie potoku R, z miasta, i myśmy to od początku bardzo mocno oprotestowywali jako rada dzielnicy. Chodziliśmy na spotkania, inicjowaliśmy te spotkania z inwestorem, no i bezskutecznie. [Jednak] miasto uznało, że to nie jest potok w ujęciu ustawy o prawie wodnym, tylko jest to podziemna infrastruktura, tak jak kabel, rura. I ja nie ukrywam, że mimo że jestem poszkodowaną powodzią [wylew potoku w lipcu 2016 i lokalna powódź], ale z drugiej strony cieszę się że ta... rzeka się znowu odezwała, bo nie jest to »podziemna infrastruktura«, tylko czasem może to być rwąca rzeka. I mam nadzieję że ten inwestor nawet jak się dalej uprze i będzie robił tę swoją inwestycję, to jednak już ze świadomością [co ryzykuje].”

Tym samym obywatelskie działania to także gromadzenie wiedzy. Wiedzy, która potrzebna jest, aby być w stanie przewidywać zagrożenia dla dobra wspólnego społeczności czy dzielnicy.

Opór przed zmianami wynika z krótkowzroczności, niedostrzegania narzmiewających zagrożeń (w przypadku centrum Gdyni – rozjeżdżania miasta przez samochody) przez obywateli, tu – uczestników konsultacji społecznych, którzy stają w obliczu władz samorządowych niezrzeszeni, bez przemyślanych postulatów. Komentuje to lider stowarzyszenia walczącego o ograniczenie ruchu samochodowego w Centrum:

„No i jeszcze hasło takie oczywiście się pojawiało: ‚po co zmieniać jak jest dobrze‘ [wprowadzać ulice z ruchem spowolnionym do 10 km/h i bez tranzytu]... No ale to się trochę też zmienia, bo ten nacisk samochodów, to że te samochody wszystko rozjeżdżają, te chodniki, jest coraz większy i wszyscy odczuwają, że tak dłużej nie można.”

W przypadku badanej gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz Górny, gotowość radnych pierwszej kadencji do działania w ramach rady dzielnicy była pochodną dbałości o najbliższe otoczenie, najbliższe środowisko. Dzielnica posiada kilka takich właśnie ośrodków integracji, związanych z konkretnym miejscem – przestrzenią publiczną, wokół której rozwinęły się lokalne społeczności i aktywność obywatelska:

„Podleśna Polana [atrakcyjne miejsce przyrodniczo-rekreacyjno-kulturalne] jest wreszcie wybudowana, zagospodarowana. Tam jest wokół całe rzeczywistość środowisko ludzi, którzy współpracowali, głosowali, teraz pilnują tej Polany.”

Obywatelskość „cywilizowana” to także tolerancja na poglądy innych, gotowość współpracy ponad podziałami. W badaniach ujawniały się zarówno przykłady udanej współpracy ponad podziałami, jaki i przypadki paraliżu lokalnych organizacji czy organów przedstawicielskich ze względu na niemożność przezwyciężenia podziałów światopoglądowych, politycznych i in. Podział w jednej z badanych dzielnic – jak można sądzić z wypowiedzi – wynika z podziału światopoglądowego, w tym: stosunku do Kościoła Katolickiego:

„Część rady dzielnicy ma spotkania w domu parafialnym, część ma spotkania gdzie indziej... Jest tam wielki podział, bardzo trudno coś wspólnie ustalić... Nie ma tam żadnej mowy o partycypacji, podejmowaniu decyzji na zasadzie konsensusu, dogadywania się, nie. Jest tylko i wyłącznie siła. Blokują się wzajemnie.”

26

Jednocześnie zróżnicowanie poglądów politycznych w radzie może być do pogodzenia, jeśli jest ku temu wola. Radny dzielnicowy wskazywał, że wprawdzie domyśla się, jakie poglądy polityczne ma większość członków jego rady, ale przy organizacji imprez, spotkań itp. nie ma to znaczenia. Dominuje współdziałanie ponad podziałami:

„Każdy ma jakieś poglądy polityczne, oczywiście, ale to nie stoi na przeszkodzie żeby wspólnie pracować na rzecz dzielnicy i to jakby [tu] wychodzi... to jest może trochę tak, porównując, na przykład siedząc przy stole wigilijnym, my wiemy na kogo dziadek zagłosował i wiemy co dziadek sobie myśli, ale nam to nie przeszkadza, bo to jest nasz dziadek i my go kochamy, i też celowo żeby ta wigilia się odbyła w dobrej atmosferze, nie zaczynamy tematu takiego politycznego i nie zaczynamy się kłócić o to, bo to może być bez sensu, a może komplikować.”

Badani przeze mnie radni dzielnicowi – pracownicy (w przypadku fundacji) czy po prostu silnie zaangażowani aktywiści, członkowie zarządów – postrzegają siebie jako przede wszystkim animatorów „wywołujących” partycypację obywatelską, budzicieli podmiotowości obywatelskiej.

Sołtys wsi R. z rejonu Kwidzyna za motor podmiotowości uważał zwiększenie możliwości licznych spotkań i przedsięwzięć, które „budowałyby” wspólnotę lokalną. Sama praktyka spotkań (jeśli wykracza poza okolicznościowe libacje) jest bowiem najważniejszą podstawą upodmiotowienia społeczności lokalnej:

„Ja próbuję wyciągać tych ludzi z domu, żeby się spotykali, właśnie w kontekście poprawy relacji międzyludzkich. Taką taktykę przyjąłem, żeby nie angażować zbyt wielu firm w określone przedsięwzięcia, tylko własnymi siłami: tutaj ty może zrobisz to, ja mogę zrobić to, są materiały [poligraficzne, spożywcze, itp.] i też dużo więcej możemy dzięki temu zrobić, no bo materiały dzisiaj dużo nie kosztują. Usługa natomiast kosztuje...”

Ucywilizowanie jest w moim wydaniu próbą skonceptualizowania (w sposób jak sądzę bardziej adekwatny) braku istotnego komponentu demokracji w Polsce, a zapewne także w wielu (jeśli nie wszystkich) krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Można by dowodzić, jak czyni to Elias, że jest to uniwersalny proces, albo inaczej – proces, który mógł wydarzyć się wszędzie. Innymi słowy, wiele braków demokracji (związanych z szeroko rozumianym „czynnikiem ludzkim”, „mentalnym”, „kulturowym” czy też „cywilizacyjnym”) wynika z „niedostatku” ucywilizowania. Od razu zastrzeżenie – trzeba tu bardzo wyraźnie podkreślić, że w swoim ujęciu uciekał będę od wartościowania, jakie często było udziałem wielu moich znakomitych poprzedników. Będę twierdził, że są społeczności bardziej i mniej cywilizowane (nie jest to sformułowanie oceniające, choć uzus w języku polskim bardzo silnie wartościuje to słowo). W moim ujęciu to proces, który należy ujmować jako zmienną niezależną. Proces ucywilizowania bowiem ma – by sprowadzić rzecz do prostego schematu – dwa końce. Z jednej strony jest oczywiście gromadzeniem doświadczeń, praktyk, nawyków, postaw służących opanowywaniu natury – nie tylko na zewnątrz, ale także tej umiejscowionej we wnętrzu jednostek. Z drugiej strony

Ucywilizowanie jest próbą skonceptualizowania braku istotnego komponentu demokracji w Polsce, a zapewne także w wielu (jeśli nie wszystkich) krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Można by dowodzić, jak czyni to Elias, że jest to proces uniwersalny. Innymi słowy, wiele braków demokracji wynika z niedostatku ucywilizowania. Trzeba tu bardzo wyraźnie podkreślić, że w swoim ujęciu uciekał będę od wartościowania, jakie często było udziałem wielu moich znakomitych poprzedników. Będę twierdził, że są społeczności bardziej i mniej cywilizowane.

bowiem jest to proces bardzo złożony i „najeżony” (by znów użyć kolokwializmu) trudnościami. Podstawowe ryzyko, jak się wydaje i jak wynika z lektury Eliasa, leży w nieharmonijnym rozwoju aspektów ludzkiego życia, ludzkiego habitusu. Chodzi tu przede wszystkim o zachowanie równowagi między kształtującymi się wymogami dotyczącymi zachowań oraz jednostkowym, indywidualnym „id”. Proces cywilizowania, jak go niegdyś rozumiano i wciąż się potocznie postrzega, wiązał się z rozszerzaniem się sfery porządku, dyscypliny, pacyfikowania popędów, uładzania form komunikacji i godzenia ze sobą interesów poszczególnych elementów struktury społecznej. Tymczasem jak Elias wskazuje na końcu swojej książki *O procesie cywilizacji*, zakończony sukcesem proces cywilizowania to osiągnięcie stanu daleko posuniętego okiełznania natury wewnętrznej i zewnętrznej, przy zachowaniu indywidualnego komfortu i skutecznemu rozładowywaniu czy unikaniu narastania napięć [6]. Polski socjolog Piotr Sztompka nazywa takie zdolności kompetencjami cywilizacyjnymi. Zresztą w języku angielskim i francuskim istnieje silne pokrewieństwo znaczeniowe między pojęciami „cywilizacja” i „społeczeństwo obywatelskie”. Pojęciom *civil society* i *social civile* niewiele brakuje do *civilized society*.

Zajmuję się raczej cywilizowaniem jako procesem społecznym i co się nieuchronnie z tym wiąże – procesem ewolucji psychiki. W tym zakresie podzielam opinię Eliasa, że sens procesu cywilizowania można sprowadzić do przekształcania tego, co w społeczeństwie i psychice afektywne i spontaniczne w formy pozwalające na lepsze panowanie nad przyrodą, a także lepszą, długofalową koordynację działań jednostek kształtujących otaczający je ład społeczny – wprowadzanie form zrjonalizowanych w miejsce spontanicznych.

Teoretycy cywilizacji spierają się, czy tzw. cywilizacja Zachodu jest tą najważniejszą czy też zasadniczą cywilizacją. Dziś ten pogląd jest już raczej niepopularny. Elias w gruncie rzeczy nie udziela ostatecznej odpowiedzi na pytanie, czy tzw. cywilizacja zachodnia jest jedyną w swoim rodzaju, czy jest po prostu prekursorska (są miejsca, gdzie twierdzi i tak, i na odwrót); pokazująca, jaką trajektorią cywilizacyjną (przy zachowaniu całego spektrum lokalnego kolorytu) podążą pozostałe cywilizacje. Specyficzna jest dla Zachodu nauka jako metoda, która możliwa była dzięki zdystansowaniu do zjawisk przyrodniczych i wpływów politycznych, gospodarczych, religijnych itd., czyli nauka jako odrębny system organizowania ludzkiego doświadczenia.

W swojej książce zajmuję się partycypacją obywatelską (czy w ogóle społeczną), funkcjonowaniem idei obywatelskości w życiu społecznym. Interesują mnie nie tyle idee społeczeństwa obywatelskiego, ile raczej wyrażane w nich postulaty związane z ucywilizowaniem czy opisy obywatelskości jako ucywilizowania.

Spór o to, czy idea obywatelskości była pierwotna wobec jego społecznej praktyki, jest sporem podobnym do sporu o to, czy pierwsze było jajko, czy kura. Istotę tego sporu najlepiej ilustruje twórczość francuskiego historyka pierwszej połowy XIX w. Alexis de Tocqueville'a, który opisuje, jak w Ameryce obywatelskość przyjęła się jako naturalna, oczywista i dostępna każdemu w potocznym doświadczeniu praktyka, niezależnie od szczytnych idei angielskiego i francuskiego oświecenia [7]. We Francji zdecydowanie wcześniej pojawia się idea obywatelstwa, która staje się motorem rewolucji i upadku absolutystycznej monarchii. Tu obywatelskość jest początkowo powszechnie rozumianą ale jednak z oporami i wstrząsami przyjmującą się w praktyce w XIX w., ideą społeczną i polityczną.

Nie jest zapewne dziełem przypadku, że pierwsze wspólnoty obywatelskie pojawiają się w miastach późnego średniowiecza, a szczególnie w miastach protestanckich, które zrzuciły władzę takich czy innych władców feudalnych (zazwyczaj katolickich). To, na ile idea powszechnego, równego obywatelstwa zrodziła się w podobny sposób, jak zrodził się protestancki etos kapitalistyczny, pozostaje sprawą sporną. Specyficzne czynniki, które kształtowały mieszczaństwo, legły u podstaw wspólnot obywatelskich w poszczególnych miastach, jak i przygotowały podłoże do przyjęcia oświeceniowych idei powszechnego i równego obywatelstwa.

Społeczeństwo obywatelskie, którego wyraźny już pierwowzór widzimy w Anglii i Szkocji pierwszej połowy XVIII w., jest przeciwieństwem funkcjonującego w tym samym czasie po drugiej stronie kanału La Manche społeczeństwa dworu (Ludwików XIV i XV). Najważniejszą funkcją dworu było podtrzymywanie rytuału i utrzymywanie swoistej „gieldy wpływów”, które mierzone były odległością od króla, jego bliskiej rodziny, względnie najważniejszej metresy. W społeczeństwie angielskim i szkockim po przekazaniu berła dynastii hanowerskiej centrum życia społecznego i politycznego przeniosło się do parlamentu. O ile jednak dostęp do dworu Ludwików był ściśle ograniczony, to życie parlamentu oddziaływało na całą kulturę umysłową angielskiej warstwy wyższej – szlachty i gentry, a pośrednio też niższych warstw ludności. Społeczeństwo parlamentarne to społeczeństwo dyskutujące o spr-

W młodych demokracjach idea obywatelskości pozostaje wciąż ideą wpisującą się w program modernizacyjny. Tym samym obywatelskość – rozumiana jako ucywilizowanie – jest ciągle nadzieją przyszłości. Jest też, podobnie jak kultura, także „źródłem cierpień” dla swoich wyznawców – działaczy-aktywistów którzy kosztem własnego życia cywilizują swoje społeczności lokalne i nadają obywatelskości cywilizowane oblicze.

wach publicznych. Nie przypadkiem początek XVIII w. to narodziny publicznej prasy i publicystyki politycznej w Anglii.

Spółczeństwa czy społeczności dworskie przeszły już dawno do historii, choć zapewne elementy tej figuracji można jeszcze wskazać w archaicznych monarchiach absolutnych (Półwysep Arabski), a także tam, gdzie silne zakorzenione są nierówności i funkcjonują nieformalne, postfeudalne struktury władzy (np. Azerbejdżan, Uzbekistan). Co jednak interesujące, można wskazać liczne przykłady państw niedemokratycznych, w których idea społeczeństwa obywatelskiego jest bardzo mocna, silna, z ogromnym zaangażowaniem wyznawana przez dysydentów – innowatorów walczących z przeżytkami feudalizmu czy totalitaryzmu (m.in. Białoruś, Rosja, Chiny).

Niemniej jednak w młodych demokracjach idea obywatelskości pozostaje wciąż ideą wpisującą się w program modernizacyjny. Tym samym obywatelskość – rozumiana jako ucywilizowanie – jest ciągle nadzieją przyszłości. Jest też, podobnie jak kultura, także „źródłem cierpień” dla swoich wyznawców – działaczy-aktywistów którzy kosztem własnego życia cywilizują swoje społeczności lokalne i nadają obywatelskości cywilizowane oblicze.

LITERATURA CYTOWANA

- 30
- [1] Szacki, Jerzy, 1997, *Ani książę, ani kupiec... obywatel*, Znak.
 - [2] Peisert, Arkadiusz, 2009, *Spółdzielnie mieszkaniowe – między wspólnotą obywatelską a alienacją*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
 - [3] Szacki, Jerzy, *op. cit.*
 - [4] Elias, Norbert, 2008, *Spółczeństwo jednostek*, s. 21, PWN.
 - [5] Peisert, Arkadiusz, 2018, *Spółczeństwo obywateli? Obywatelskość w procesie cywilizowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
 - [6] Elias, Norbert, 2011, *O procesie cywilizacji. Analizy spcjo- i psychogenetyczne*, W.A.B.
 - [7] Tocqueville, Alexis de, 1995, *O demokracji w Ameryce*, PWN.

CITIZENSHIP AS A CIVILIZATIONAL COMPETENCE

SUMMARY

Today, citizenship is the subject of many political manifestos, but is rarely seen as an attribute of a civilized lifestyle. Civilized citizenship is, on the one hand, the state of restraint of the drives, the civility, on the other – a form of social life open to dialogue and diversity. It is part of Europe's cultural heritage. It also exists in entirely local contexts, in which the propagators of citizenship try to organise the local community life.

Keywords: citizenship, civility, civilization, civil society



Arkadiusz Peisert

ORCID: 0000-0003-0219-9239

Socjolog, pracownik Zakładu Teorii Socjologicznej i Metodologii Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Członek zarządu Sieci badawczej „Sociology of Transformations: East and West (Nr 36) Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego. Członek zarządu Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Mąż i ojciec trójki dzieci.